

MIĘDZY PRAWDĄ I NORMĄ A BŁĘDEM
pod redakcją Ewy Żarneckiej-Biały

PRZEDMOWA
Jan Woleński



WYDAWNICTWO UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Kraków 1997

IV. BŁĘDY – JAKIE SĄ

Jacek Juliusz Jadacki NOWA KLASYFIKACJA STARYCH BŁĘDÓW LOGICZNYCH

1.

Jednym z zadań uniwersyteckiego kursu logiki elementarnej jest podniesienie poziomu kultury logicznej studentów. Zadanie to ma aspekt pozytywny – przekazanie pewnej wiedzy logicznej – i aspekt negatywny. W tym ostatnim wypadku chodzi o uwrażliwienie ich na najbardziej rozpowszechnione błędy logiczne w myśleniu i wypowiadaniu myśli.

Niestety podręcznikowy sposób przedstawiania owych błędów sam pozostawia wiele do życzenia. W szczególności dotyczy to braku przejrzystej klasyfikacji tych błędów.

Wydaje mi się, że powodem tego stanu rzeczy jest nie jakieś przypadkowe zaniedbanie, lecz rzeczywiste trudności, które tkwią w problematyce semiotycznej¹. Na niektóre z nich chciałbym zwrócić uwagę, mając nadzieję, że utoruje to drogę do ich przezwyciężenia.

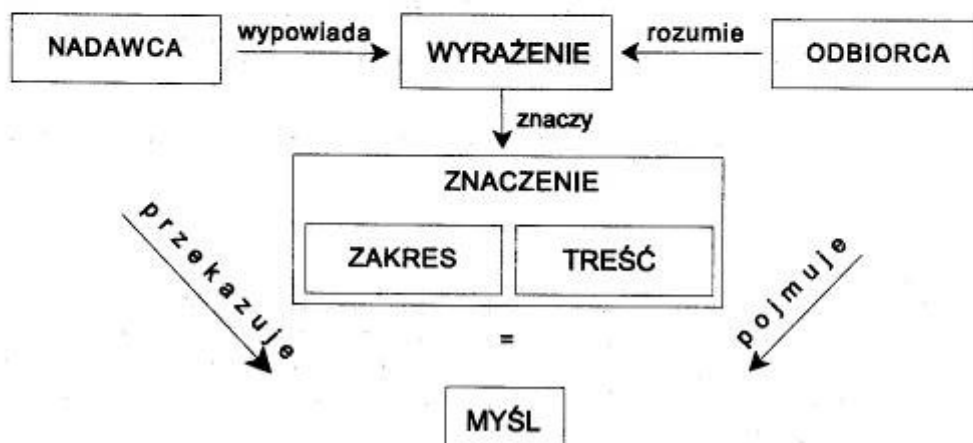
2.

Zgódźmy się, że elementarna sytuacja komunikacyjna polega na tym, że ktoś wypowiadając określone wyrażenie o jakimś znaczeniu chce przekazać pewną myśl komuś, kto stara się zrozumieć tę wypowiedź i tym samym pojąć przekazywaną myśl.

Zgódźmy się, że jeżeli jakieś wyrażenie jest wyrażeniem złożonym, to składa się z co najmniej dwóch członów w pewien sposób względem siebie ułożonych. Określić zatem to wyrażenie pod względem składniowym – to wskazać jego człony i ich układ.

¹ Dlatego właśnie odwołuję się do przykładów z *Małej encyklopedii logiki*, wydanej pod red. Witolda Marciszewskiego (Ossolineum, Wrocław 1970); jest to dzieło zbiorowe najlepszych specjalistów z poszczególnych dziedzin logiki – i to dopiero pokazuje skalę opisywanych trudności.

Z kolei określić znaczenie jakiegoś wyrażenia, to wskazać jego zakres lub treść. Zgódźmy się, że zakres danego wyrażenia to klasa jego desygnatów, a jego treść to wiązka własności przypisywanych za pomocą tego wyrażenia wszystkim i tylko jego desygnatom. Użycie w tym ostatnim wypadku terminu „wiązka” – a nie „zbiór” – ma sygnalizować fakt, że za pomocą wyrażenia o danej treści przypisywany jest desygnatom nie zbiór pewnych własności, lecz każda z tych własności, we «własnej osobie».



3.

Sytuacja komunikacyjna jest – mówiąc najogólniej – logicznie doskonała, gdy:

- (a') nadawca wypowiedział dane wyrażenie po to, aby przekazać odbiorcy myśl takążsąma ze znaczeniem tego wyrażenia;
- (b) użyte wyrażenie jest poprawne składniowo i znaczeniowo;
- (c') odbiorca pojął tę myśl, zrozumiałwszy wypowiedziane przez nadawcę wyrażenie.

Warunki (a') i (c') można tak przeformułować, żeby odnosiły się bezpośrednio nie do użytkowników danego wyrażenia, lecz do niego samego:

- (a) znaczenie danego wyrażenia powinno być takążsąma z myślą, którą nadawca chciał przekazać wypowiadając to wyrażenie;
- (c) użyte wyrażenie powinno być właściwie zrozumiane przez odbiorcę.

Przy takim ujęciu można powiedzieć, że doskonałość logiczna sytuacji komunikacyjnej polega na poprawności syntaktycznej i semantycznej (warunek (b)) oraz pragmatycznej (warunki (a) i (c)) uwikłanego w te sytuacje wyrażenia. Odpowiednio też można mówić o syntaktycznych, semantycznych i pragmatycznych wadliwościach wyrażań.

4.

Poprawność syntaktyczno-semantyczna wyrażenia jest określona przez sześć postulatów: jedyności, niepustości, ostrości, spójności, jednorodności i niesprzeczności poszczególnych warstw tego wyrażenia.

Rozpatrzmy kolejno te postulaty.

Postulat jedyności żąda, aby wyrażenie miało jeden układ i jedno znaczenie, a w szczególności jeden zakres i jedną treść. Złamanie tego postulatów polegać może bądź na nieposiadaniu warstwy danego rodzaju, bądź też na posiadaniu więcej niż jednej takiej warstwy. Nazwijmy „próżnią” błąd pierwszego rodzaju, a „przerostem” błąd drugiego rodzaju.

Próżnia syntaktyczna polegałaby więc na nieposiadaniu składni; wyrażenie próżne syntaktycznie to wyrażenie nie posiadające żadnego układu.

Wyrażenie nie posiadające układu to nic innego jak wyrażenie proste (niezłożone). Czy wyrażenie proste jako takie jest wyrażeniem wadliwym logicznie? Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że nie. Ale można sprawę postawić następująco. Najistotniejszą warstwą wyrażenia jest jego funkcja pragmatyczna, a w szczególności zdolność przekazywania myśli nadawcy. Czy wyrażenie próżne syntaktycznie – czyli proste – może spełniać te funkcje? Nie przesądzając tej sprawy ogólnie zauważmy, że w niektórych przynajmniej językach myśli są przekazywane za pomocą zdań, a te – ściśle biorąc – nie mogą nie być wyrażeniami złożonymi.

5.

Z kolei wyrażenie przerośnięte syntaktycznie to wyrażenie, które ma więcej niż jeden układ.

Czy przerost syntaktyczny to to samo, co AMFIBOLIA? Czytamy w *Małej encyklopedii logiki* pod hasłem „AMFIBOLIA”:

„Wyrażenie wieloznaczne na skutek tego, że dopuszcza co najmniej dwa sposoby rozumienia jego struktury. Np. zwrot «metody wychowania zwycięzców» można rozumieć bądź tak, że «zwycięzców» będzie przydawką dopełniaczową do «metody» bądź tak, że będzie dopełnieniem do słowa «wychowanie»”.

Zwróćmy najpierw uwagę, że w definiensie przytoczonej definicji występuje wyraz „rozumienie”, co mogłoby sugerować, że w wypadku amfibolii mamy do czynienia ze zjawiskiem pragmatycznym. Wyraz ten występuje tu jednak w sposób nieistotny: dopuszczalność dwóch sposobów rozumienia amfibolii jest tylko następstwem dwoistości samej jej struktury. Wyrażenie „metody wychowania zwycięzców” ma (m.in.) takie dwa rozkłady²:

- (1) (1,1), (1,0,1), (1,0,0);
- (2) (1,1,1), (1,1,0), (1,0).

² Posługuję się powszechnie przyjętą notacją Kazimierza Ajdukiewicza.

Łatwo zauważyć, że wyraz „rozumienie” można włączyć w podobny sposób do opisu każdego błędu logicznego.

Wróćmy do pytania, czy każdy przerost syntaktyczny jest amfibolią, czy tylko każda amfibolia jest następstwem pewnego przerostu syntaktycznego. Rozważmy wyrażenie „metody wychowania”. Otóż bez dodatkowych reguł analizy syntaktyczno-kategorialnej wyrażenie to może być rozłożone na dwa sposoby:

- (1) (1,1), (1,0);
- (2) (1,0), (1,1).

Gdyby się zgodzić, że ta dwoistość strukturalna nie pociąga za sobą tego, że przy strukturze (1) wyrażenie „metody wychowania” ma inne znaczenie niż przy strukturze (2), i gdyby uznać, że wieloznaczność jest niezbędnym składnikiem amfiboliczności, to wyrażenie to – mimo przerostu syntaktycznego – nie byłoby amfibolią. Tylko niektóre wyrażenia przerośnięte syntaktycznie byłyby zatem amfiboliami. Sprawa zasadności obu powyższych założeń wymagałaby jednak osobnej analizy.

6.

Próżnia semantyczna polegałaby na nieposiadaniu znaczenia; wyrażenie próżne semantycznie zatem to wyrażenie nie mające zakresu (próżnia denotacyjna) lub treści (próżnia konotacyjna).

Rozważmy najpierw pierwszy wypadek. Jeśli przyjmiemy, że klasa desygnatów danego wyrażenia może być w szczególności zbiorem pustym, to oczywiście każde wyrażenie ma zagwarantowany zakres w postaci zbioru pustego.

Rozważmy teraz próżność konotacyjną. Tutaj znowu, jeśli przyjmiemy, że bywają wiązki zdegenerowane, a więc nie zawierające żadnej własności, to każde wyrażenie ma zagwarantowaną treść przynajmniej w postaci wiązki pustej. Trudno byłoby jednak tak rozumianą próżność konotacyjną odróżnić od pustości konotacyjnej.

Wróćmy jeszcze do tej sprawy, a tymczasem przejdźmy do przerostu semantycznego. Dotyczy on znaczenia: wyrażenie przerośnięte semantycznie to po prostu tyle, co wyrażenie wieloznaczne. Czytamy w *Małej encyklopedii logiki* pod hasłem „WIELOZNACZNOŚĆ”:

„Wyrażenie, w sensie typu wyrażeniowego, jest wieloznaczne w języku J , gdy stanowi klasę równokształtnych wyrażen-egzemplarzy zawierającą co najmniej dwa podzbiory X , Y takie, że elementy zbioru X różnią się znaczeniem (w J) od elementów zbioru Y . Gdy zaś przypisuje się wieloznaczność jakiemuś konkretnemu egzemplarzowi wyrażenia, ma się na myśli to, że nie wiadomo, do którego z takich podzbiorów zaliczyć dany egzemplarz.”

Zauważmy od razu, że ta ostatnia wieloznaczność jest więc pewną wadliwością pragmatyczną co do rozumienia.

Czytamy dalej:

„Mówiąc bardziej swobodnie: wyrażenie-typ jest wieloznaczne, gdy w różnych kontekstach jest używane w rozmaitych znaczeniach [...]. Wystarczającym warunkiem wieloznaczności jest różność denotacji (zakresów) przyporządkowanych różnym egzemplarzom jakiegoś wyrażenia-typu (tzw. wieloznaczność zakresowa). Nie jest to jednak warunek konieczny; bywa, że dwa różnoksztalne egzemplarze nie różnią się pod względem denotacji, a różnią się tylko pod względem znaczenia (tzw. wieloznaczność treściowa). Jako odmiany wieloznaczności wylicza się wyrażenia okazjonalne, amfibologie, wyrażenia nie mające wyraźnie określonej supozycji, tj. dające się rozumieć bądź w supozycji zwykłej, bądź materialnej, bądź jeszcze innej.”

Zauważmy znowu, po pierwsze, że wyrażenia nie mające wyraźnie określonej supozycji są w istocie – na gruncie przytaczanych przedtem charakterystyk – rodzajem niedopowiedzenia (lub ogólniej – nonsensu): po prostu brak w nich odpowiedniego wskaźnika supozycyjnego. Po drugie zaś – przypomnijmy – amfibolie lepiej byłoby traktować jako źródło niż odmianę wieloznaczności.

7.

Czysto kombinatorycznie mogą wystąpić następujące sytuacje:

- (a) wyrażenie ma dokładnie jeden zakres, ale więcej niż jedną treść;
- (b) wyrażenie ma dokładnie jedną treść, ale więcej niż jeden zakres;
- (c) wyrażenie ma więcej niż jeden zakres i więcej niż jedną treść.

Sytuacja (a) to sytuacja opisana w *Małej encyklopedii logiki* jako wieloznaczność treściowa. Za wieloznaczność zakresową natomiast uznaje się posiadanie więcej niż jednego zakresu, co mogłoby mieć miejsce zarówno w wypadku wyrażen (b), jak i w wypadku wyrażen (c).

Twierdzi się jednak, że wieloznaczność zakresowa pociąga za sobą wieloznaczność – ale przecież nie treściową (a), bo ta właśnie wyklucza posiadanie więcej niż jednego zakresu. Intencja jest chyba taka, że wykluczona jest kombinacja (b).

Inna sprawa, czy wykluczenie to jest uzasadnione. Wśród wyrażen wieloznacznych wymienia się wyrażenia okazjonalne. Czytamy o nich w *Małej encyklopedii logiki*:

„WYRAŻENIE OKAZJONALNE. Wyrażenie, które nie ma w danym języku stałego przyporządkowania do określonego przedmiotu, a zyskuje to przyporządkowanie tylko wtedy, gdy jest użyte w konkretnej sytuacji (okazji). Np. słowo «ja» odnosi się do tej osoby, która je wymawia, «teraz» odnosi się za każdym użyciem do innego momentu czasowego”.

Do rozważenia jest taka interpretacja okazjonalizmów, przy której słowo „ja” miałoby dokładnie jedną treść (*scil.* bycie człowiekiem wymawiającym to słowo), a wiele różnych (jednoelementowych) zakresów.

8.

Postulat niepustości w odniesieniu do zakresu żąda, aby wyrażenie miało niepusty zakres. Wyrażenie wadliwe pod tym względem jest to więc wyrażenie pozbawione desygnatów.

Czy wyrażenia dowolnej kategorii semantycznej mogą być puste denotacyjnie? Odpowiedź zależy od tego, czy wyrażenia należące do dowolnej kategorii mogą mieć zakres.

Tradycyjnie przyznaje się to nazwom i właśnie o NAZWACH PUSTYCH możemy z pewnością powiedzieć, że łamią postulat niepustości. Tak właśnie są one na ogół charakteryzowane. Czytamy w *Małej encyklopedii logiki*:

„NAZWA PUSTA (n. bezprzedmiotowa). Nazwa nie mająca desygnatów. Nazwa pusta nie pełni więc funkcji desygnowania (oznaczania), pełni natomiast funkcje denotowania, denotując klasę pustą.”

Nie ma jednak zasadniczych przeszkód, aby mówić też o zakresie w wypadku wyrażen innych kategorii, np. funktorów czy zdań. I tak, funktorem pustym denotacyjnie byłby funktor odnoszący się do relacji o polu będącym zbiorem pustym. Natomiast zdanie puste denotacyjnie byłoby to po prostu ZDANIE FAŁSZYWE.

Rzecz jasna, uznanie m.in. nazw pustych i zdań fałszywych za wyrażenia wadliwe logicznie jest sprawą konwencji. Za przyjęciem takiej konwencji przemawia fakt, że i jedno, i drugie są źródłem różnych kłopotów praktycznych i teoretycznych.

9.

Czy postulat niepustości może odnosić się również do treści? Wydaje się, że o ile racjonalne jest odróżnianie wyrażen nie mających w ogóle zakresu od wyrażen mających zakres pusty, o tyle nie jest chyba racjonalne odróżnianie wyrażen bez treści od wyrażen o pustej treści.

Za wyrażenia puste *vel* próżne konotacyjne uchodzą – przy pewnych ujęciach – IMIONA WŁASNE. Czytamy w *Małej encyklopedii logiki*, że przy jednym z tych ujęć:

„*N* jest imieniem własnym, gdy *N* pełni funkcje nazywania lub wskazywania jakiegoś indywiduum, w celu wyróżnienia go spośród innych. Imię własne nie konotuje i nie denotuje [...]. Tak pojęte imiona własne pokrywają się zakresowo z klasą wyrażen określaną jako nazwy indywidualne.”

Warto przy sposobności zauważyć, że odmawianie imionom własnym funkcji denotowania budzi pewne wątpliwości. Imiona własne – mówiąc ostrożnie: przynajmniej niektóre – odnoszą się jednak do pewnych przedmiotów. Mówi się jednak, że tych przedmiotów nie desygnują (nie oznaczają), lecz nazywają (wskazują). Sugeruje się więc, że jeżeli jakieś wyrażenia przyporządkowane są – dajmy na to, dla uproszczenia, jednojednoznacznie – pewnym przedmiotom, to samo to przyporządkowanie może być w wypadku poszczególnych wyrażen różne. Może to być, jak w wypadku nazw, oznaczanie; może to być, jak w wypadku imion własnych,

wskazywanie; może to wreszcie być, jak w wypadku zdań (oznajmujących), opisywanie. Czym by się te funkcje miały różnić? Być może w wypadku pary oznaczanie/wskazywanie chodziłoby o to, że funkcje oznaczania pełnią wszystkie i tylko te wyrażenia, które nie są (posłużmy się wprowadzoną terminologią) puste ani denotacyjnie, ani konotacyjnie; jeśli natomiast jakieś wyrażenie do czegoś się odnosi, ale niczego temu czemuś nie przypisuje – czyli jest puste semantycznie, ale tylko konotacyjnie – to pełni funkcję wskazywania. Nie chodziłoby więc tu w istocie o różnicę jakościową między samym oznaczaniem i wskazywaniem, wziętymi oddzielnie.

10.

O ostrości mówi się *expressis verbis* wyłącznie w odniesieniu do zakresu i to – zakresu nazw. Czytamy w *Małej encyklopedii logiki* o NAZWACH NIEOSTRYCH:

„Ostrość i nieostrość to właściwości nazw. Nazwę nazywamy nieostrą w danym języku, gdy istnieje taki przedmiot, że z układu postulatów znaczeniowych obowiązującego dla tej nazwy w danym języku nie wynika ani teza, że ów przedmiot jest desygнатem tej nazwy, ani teza, że przedmiot ów nie jest desygнатem tej nazwy. Przedmioty, o których nie sposób na podstawie postulatów rozstrzygnąć, czy są one, czy też nie są desygнатami odnośnej nazwy, tworzą zakres nieostrości tej nazwy.”

Wydaje się jednak, że można też mówić o nieostrości treści – mianowicie w wypadku, gdy definicja danego wyrażenia nie przesądza co do pewnych własności, czy do niej należą, czy też nie należą. Bywa tak w szczególności w wypadku definicji innych, niż normalne.

Sprawa racjonalności postulatu ostrości składniowej jest sprawą otwartą.

11.

Wydaje się, że postulat spójności nie odnosi się do znaczenia, a więc, że można mówić tylko o spójności składniowej.

Wyrażenie złożone jest, mianowicie, spójne składniowo, gdy – mówiąc swobodnie – ma tyle i takich składników (członów), co potrzeba. Błąd tutaj może więc polegać bądź na niedomiarze, bądź na nadmiarze odpowiednich członów.

Rozstrzygnięcie, czy mamy w danym wypadku odpowiednią liczbę odpowiednich członów, możliwe jest wyłącznie na drodze analizy semantyczno-kategorialnej. Załóżmy, że wyrażenie „lub” jest funktorem zdaniotwórczym od dwóch argumentów zdaniowych oraz, że wyrażenie „róża” jest nazwą, a wyrażenie „leży” stanowi jednoargumentowy predykat. Przy takim założeniu wyrażenie „Róża lub leży” jest niespójne składniowo, ale wadę tę można różnie opisać.

- (1) Można np. powiedzieć, że funktor „lub” ma tu co prawda odpowiednią liczbę argumentów, ale argumenty te nie mają odpowiednich kategorii semantycznych.
- (2) Można też powiedzieć, że pod oboma tymi względami wszystko jest w porządku, tyle, że w pierwszym argumente brakuje odpowiedniego predy-

- katu (np. „stoi”), a w drugim argumencie brakuje odpowiedniego argumentu (np. „róża”).
- (3) Można dalej powiedzieć, że w wyrażeniu „Róża lub leży” jest pewien nadmiar: zbędny jest mianowicie wyraz „lub”.

12.

Powszechnie odróżnia się niedopowiedzenie od nonsensu.

O NIEDOPOWIEDZENIU pisze się w *Małej encyklopedii logiki*:

„Błąd wystąpienia popełniany wtedy, gdy w jakimś wyrażeniu został opuszczony któryś istotny jego składnik. Przykłady niedopowiedzeń: Angliści są flegmatyczni. Logarytm z liczby 100. W pierwszym przykładzie nie dopowiedziano, czy chodzi tu o wszystkich Anglików, czy o ich większość, czy tylko o niektórych. Tego rodzaju błędy nazywamy niedopowiedzeniem kwantyfikacji. W drugim przykładzie nie podano zasady tego logarytmu. Popełniono tu błąd zwany niedopowiedzeniem relatywizacji.”

Wydaje się, że wyrażenie „Róża lub leży” przy interpretacji (2) podpada pod charakterystykę niedopowiedzenia relatywizacji, a w każdym razie jest to jakiś rodzaj niedopowiedzenia, gdyż zostały tutaj opuszczone dwa istotne składniki domniemanej pełnej wypowiedzi (np.: „Róża stoi lub róża leży”). Pomińmy kwestię, czy nie jest to zarazem niedopowiedzenie kwantyfikacji (być może odpowiednie zdanie powinno brzmieć np.: „Każda róża stoi lub każda róża leży”).

13.

Tymczasem przykład „Róża lub leży” wzięty jest z hasła „NONSENS” z *Małej encyklopedii logiki*. Czytamy tam o NONSENSIE (przy jednym ze znaczeń słowa „nonsens”):

„Układ wyrazów *U* jest nonsensem (ze względu na język *J*), gdy jest ciągiem wyrazów zbudowanym niezgodnie z regułami składni języka *J*, czyli niespójnym syntaktycznie [...]. Przykład: Róża lub leży.”

O SPÓJNOŚCI SYNTAKTYCZNEJ czytamy z kolei:

„*W* jest wyrażeniem syntaktycznie spójnym wtedy i tylko, gdy spełnia następujące warunki:

1° *W* da się całe rozłożyć na funktor i jego argumenty, każdy z argumentów – jeśli jest on wyrażeniem złożonym – znowu rozkłada się całkowicie na funktor i argumenty itd, aż do otrzymania samych wyrazów prostych (tj. nie dzielących się dalej na funktor i argumenty);

2° każdy funktor występujący w *W* ma w *W* dokładnie tyle argumentów, ile liter zawiera mianownik jego wskaźnika – tj. napisu określającego kategorie semantyczne danego funktora.”

Okazuje się, że wyrażenie „Róża lub leży” jest nonsensem przy każdej z przykładowych interpretacji (1)–(3), a zatem i przy tej, którą na gruncie przytoczonej charakterystyki wolno uznać za niedopowiedzenie.

14.

O ile postulat spójności odnosi się wyłącznie do składni, o tyle postulaty jednorodności i niesprzeczności dotyczą w zasadzie wyłącznie – odpowiednio – zakresu i treści.

Zakres jakiegoś wyrażenia jest mianowicie jednorodny, gdy istnieją takie własności, że przysługują one wszystkim i tylko przedmiotom należącym do tego zakresu. Nazwa *a*, której zakresem byłby zbiór złożony z Adolfa Hitlera, miłości i liczby π , gwałciłaby postulat jednorodności.

Z kolei treść jakiegoś wyrażenia jest niesprzeczna, gdy nie zawiera własności sprzecznych. Warunek ten nie jest spełniony przez wyrażenia, które przyjęło się uważać za ABSURDY. Czytamy w *Małej encyklopedii logiki*:

„ABSURD. Wyrażenie wewnętrznie sprzeczne (tj. podpadające pod schemat «*p* i nie-*p*», «Istnieje takie *x*, że *x* jest *A* oraz *x* nie jest *A*», itp.), ewentualnie dające się na takie przekształcić przy pomocy reguł wnioskowania. Tak np. ze zdania «Jan jest synem bezdzietnej matki» wynika zdanie «Pewna kobieta jest matką i nie jest matką»”.

15.

Przejdźmy teraz do poprawności pragmatycznej.

Przypomnijmy, że od strony nadawcy polega ona na tym, aby znaczenie danego wyrażenia było tożsame z myślą, którą chciał on przekazać odbiorcy wypowiadając to wyrażenie. Nazwijmy to „postulatem poprawności informacyjnej”.

Łamie ten postulat ktoś, kto używa pewnego wyrażenia, zmieniając jego znaczenie – a więc zakres lub treść. Zmiana ta może polegać na tym, że nadawca używa danego wyrażenia do przekazania myśli, która co do zakresu lub treści jest wobec znaczenia użytego wyrażenia:

- (a) uboższa;
- (c) bogatsza;
- (d) częściowo taka sama, a częściowo inna;
- (e) całkowicie inna.

Wydaje się, że z przykładem zmiany (a) co do treści – a więc z przykładem zubożenia treści – mamy do czynienia w wypadku użycia METAFORYCZNEGO. Natomiast użycie METONIMICZNE jest przykładem zmiany (e) co do zakresu.

Zauważmy, że metaforyczne i metonimiczne użycie wyrażenia jest dlatego logicznie wadliwe, że uniemożliwia odbiorcy – nawet skądinąd rozumiejącemu użyte wyrażenie – uchwycenie (pojęcie) myśli, która miała być za jego pomocą przekazana. Z podobnych względów niepoprawne jest posługiwanie się wyrażeniami wieloznacznymi, gdyż łatwo może w takim wypadku dojść do EKWIWOKACJI. Jest ona charakteryzowana w *Małej encyklopedii logiki* następująco:

„Błąd logiczny spowodowany wieloznacznością wyrażenia, popełniany wtedy, gdy w danym kontekście to samo wyrażenie użyte jest dwukrotnie, za każdym razem w innym znaczeniu, choć poprawność wymaga użycia tego wyrażenia w tym samym znaczeniu w obydwu przypadkach.”

16.

Danemu wyrażeniu przysługuje poprawność pragmatyczna od strony odbiorcy – czyli poprawność interpretacyjna – gdy rozumie on to wyrażenie, tj. gdy w szczególności rozpoznaje jego układ oraz składniki zakresu i treści.

Nieznajomość zakresu i nieznajomość treści – to sytuacje od siebie niezależne:

- (a) można nie znać zakresu, ale znać treść danego wyrażenia;
- (b) można znać zakres, ale nie znać treści danego wyrażenia;
- (c) można wreszcie znać i zakres, i treść, albo
- (d) nie znać ani jednego, ani drugiego.

Tymczasem w *Małej encyklopedii logiki* czytamy:

„Wyrażenie, które jest zrozumiałe dla pewnej osoby, może mieć dla niej bądź znaczenie wyraźne, bądź znaczenie intuicyjne. Wyrażenie ma dla danej osoby w danym czasie znaczenie WYRAŹNE, gdy [...] osoba to potrafi w owej chwili objaśnić znaczenie tego wyrażenia. Jeśli natomiast dana osoba w danym czasie potrafi tylko używać wyrażenia, nie umiając objaśnić jego znaczenia, to mówimy, że wyrażenie to ma wówczas dla tej osoby znaczenie INTUICYJNE. [...] Istnieją więc wyrażenia, które się rozumie, ale nie w sposób wyraźny; są to właśnie wyrażenia, które rozumie się intuicyjnie.”

Jeśli umiejętność „używania wyrażenia” jest tożsama ze znajomością zakresu tego wyrażenia (lub przynajmniej jest świadectwem tej znajomości), to ROZUMIENIE NIEWYRAŹNE (tylko intuicyjne) miałoby dotyczyć sytuacji (b). Trudno powiedzieć natomiast, czy rozumienie wyraźne dotyczyć by miało sytuacji (c), czy (a).

Składnąd w *Małej encyklopedii logiki* – pod hasłem „JASNOŚĆ” – mówi się również o JASNYM ROZUMIENIU jakiegoś wyrażenia:

„Ten rozumie jasno jakąś nazwę, kto umie ją trafnie stosować, tzn. rozstrzygać o dowolnym przedmiocie, o ile zna dostatecznie jego cechy, czy przedmiot ten należy, czy też nie należy do zakresu danej nazwy. [...] Analogicznie można powiedzieć o wyrażeniu innej kategorii niż nazwy, że ten rozumie je jasno, kto potrafi je właściwie stosować. Im więcej jest różnych sytuacji, w których ktoś potrafi stosować jakieś słowo, tym wyższym stopniem jasności odznacza się jego rozumienie owego słowa. [...] Wyrażenie rozumiane w sposób jasny nie musi odznaczać się cechą, którą się określa jako znaczenie wyraźne. Kto umie trafnie rozpoznawać desygnaty danej nazwy [...], ale nie potrafi wymienić cech charakterystycznych jej desygnatów, ten rozumie ją w sposób jasny, lecz niewyraźny.”

Tutaj dopuszcza się chyba możliwość rozumienia zarówno jasnego, jak i wyraźnego; przesądza się wobec tego, że rozumienie jasne jest tożsame ze znajomością zakresu, a wyraźne – ze znajomością treści; odpowiednio: rozumienie niejasne – z nieznajomością zakresu, a rozumienie niewyraźne – z nieznajomością treści. Wyrażenie „rozumienie niewyraźne” nie odnosi się więc już do sytuacji (b).

17.

Na zakończenie – trzy uwagi.

Po pierwsze: dokonany przegląd typów wadliwości pokazuje, że zainteresowaniem cieszą się tylko niektóre spośród możliwych sposobów pogwałcenia postulatów poprawności logicznej wyrażeni; warto byłoby ten stan rzeczy przezwyciężyć.

Po drugie: dokonany tutaj został w zasadzie tylko przegląd «prostych» wadliwości logicznych; byłoby rzeczą pouczającą skrzyżowanie wszystkich wyróżnionych rodzajów wad i zbadanie, czy wprowadzone podziały są niezależne.

Po trzecie: na doskonałość logiczną wyrażeni – w każdym razie na ich doskonałość denotacyjną i konotacyjną – można spojrzeć z punktu widzenia definicji projektujących ich funkcje semantyczne; warto byłoby w świetle tego przyjrzeć się warunkom poprawności formułowanym bezpośrednio wobec takich definicji.

Podstawą niniejszego tekstu jest referat, który wygłosiłem 27 października 1995 w Krakowie, podczas Warsztatów Historyczno-Logicznych.